NR. 4 (4800) WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 4 STYCZNIA 1932 r. Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 729-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-89.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

51-szy dzień procesu brzeskiego

Dzieje upadku moralnego „sanacji moralnej"

Mowa adw. Eugenjusza Smiarowskiego

W sobotę przemawiał jako ostatni z pośród obrońców w procesie brzeskim adwokat Eugenjusz Śmiarowski. Mowę tę podajemy w obszernym skrócie. Dziś nastąpi replika prokuratora.

POMIESZANIE RÓL.

Chcę przemówienie swoje, ostatnie w szeregu tych, które od 10 dni rozbrzmiewają w tej sali rozpocząć od postawienia nader skromnego zapytania. Jaka jest właściwie wymowa, jaki jest sens, jakie jest znaczenie przemówień obrończych w tym procesie? Mam wrażenie, że my wszyscy, którzy jeden za drugim wygłaszaliśmy nasze syntezy, my wszyscy przychodziliśmy z tem świadomem czy podświadomem przekonaniem, że właściwie wszystko jest w tej sprawie rozstrzygnięte, że jeśli chodzi o fakty, jeśli chodzi o stosunek tych faktów do prawa, do sprawiedliwości, do waszego panowie sędziowie, sumienia, to ten proces jest już zakończony, zanim myśmy zaczęli mówić. Dlatego, że w szeregu obrońców, którzy tu przemawiali, my, formalni obrońcy, jesteśmy właściwie na ostatniem miejscu; że panowie wysłuchali tych obron już tyle, tych obron niefachowych, tych obron nieformalnych tętniących najsilniejszemi i najgłębszemi akordami przekonania, i najbardziej ważnemi, jakie można sobie tylko wyobrazić, argumentami. Bo w tej sprawie nastąpiło takie pomieszanie ról, że pojęcie świadka i obrońcy oskarżonego tu najzupełniej się zacierało, że niema demarkacyjnej linji pomiędzy miejscami na tej sali, pomiędzy tą ławą obrońców, tą kratką przed którą zeznawali świadkowie i tą ławą, na której siedzą oskarżeni.

I przeto wytworzyła się sytuacja taka osobliwa i taka w tym procesie dziwaczna, że najlepszą jej charakterystykę daje tu, w pewnym momencie wygłoszone nawpół z ironją ale nawpół z rozpaczą, powiedzenie panów przedstawicieli Urzędu Prok., którzy rzucili wreszcie pytanie: „Gdzież są oskarżeni, gdzie są w tej sprawie oskarżyciele", a nawet — o dziwo! — zapytali, gdzie w tej sprawie sąd, który ma wydać wyrok?

ROLA OBROŃCÓW.

Więc jakaż jest rola w tym historycznym dla Polski procesie nas, obrońców? Na to pytanie daję odpowiedź, najzupełniej także otwartą i szczerą, bo przywykłem do szczerości w tej sali zawsze, do szczerości w stosunku do sądu. My, obrońcy prowadzimy dalej tę linję, która idzie od zeznań oskarżonych, poprzez zeznania świadków, aż do naszych przemówień i która w swoim całokształcie jest linją wyroku na daną w Polsce rzeczywistość. Tak się stało, a dlaczego tak się stało, to próżnem byłoby [illegible]owodzić i rozstrzygać i próżno byłoby [illegible]ę nad tem zastanawiać, że od 50 dni w tej [illegible]li w perspektywie sądowej, w ramach ja[illegible]ejś tam jednej z tysiąca ustaw, która się [illegible]wa K. P. K., odbywa się rozstrząsanie [illegible]iego życia za ostatni okres czasu, od[illegible]ię obnażanie bolączek polskiego or[illegible], odbywa się djagnoza cierpień te[illegible]nizmu, odbywa się jakaś wielka na[illegible]d sposobami leczenia tego organiz[illegible]e skoro tak, to cóż dziwnego, że [illegible]dstawicieli adwokatury, to znaczy [illegible]wodu, który z istoty rzeczy jest [illegible]y z życiem publicznem, że 18 przed[illegible]li tej adwokatury, nie karjerowi[illegible]ie zjadaczy chleba, zjawia się przed [illegible] Wysoki Sądzie, aby w tej wielkiej [illegible]dzie także wziąć swój udział i aby, wy[illegible]skując swoje prawo formalne obrony oskarżonych, jednocześnie bronić w tej sali wielkich, pierwszorzędną wagę mających zagadnień, z życiem narodowem polskiem związanych.

[illegible]OSKARŻONYCH NIE UDAŁO SIĘ SPONIEWIERAĆ.

[illegible] więc formalnie chodzi o to, aby rozstrzygnąć, mówiąc tu językiem znanym panom, jaką jest prawda tych ludzi. Ale wewnętrzny i istotny sens tego procesu, to jest rozstrzygnięcie nie pod kątem widzenia kodeksu karnego, ale pod kątem widzenia kwalifikacji moralnych i kanonów etycznych narodowego życia, na czem istota tej sprawy polega. To pierwsza uwaga, krótka i pobieżna wzmianka z tego powodu przedewszystkiem, że o tych rzeczach było już w tym procesie mówione, ale ta wzmianka należy się oskarżonym jeszcze raz niewątpliwie. Wzmianka, polegająca na stwierdzeniu ponad wszelką wątpliwość, że **pierwszy zarys aktu oskrżenia w tej sprawie, w którym oskarżonych usiłowano moralnie pohańbić, ponad wszelką miarę sponiewierać,** przed żądną sensacji gawiedzią, — że ten pierwszy zarys aktu oskarżenia, jaki w tej sprawie istniał, został **poszarpany i podarty na strzępy, że z tego** pierwszego zarysu nie zostało nic.

CO SIĘ STAŁO Z PIERWSZYM AKTEM OSKARŻENIA?

Na czemże polegał i co zarzucał ten pierwszy akt oskarżenia 11 oskarżonym, znajdującym się dziś na ławie oskarżonych?

Poprzedni mówca i kolega mój, Berenson, zapytywał, skąd się zjawił art. 101, którego w tym pierwszym akcie nie było. A ja postawię inne zapytanie: co się stało z temi szacherkami, z temi wekslami, z temi kradzieżami i oszustwami, z tem strzelaniem do policji, z całym kodeksem karnym niemal, według którego pierwszy akt oskarżenia napisany został. A jako uczciwy człowiek, zapytam uczciwych ludzi, co się stało z tym pierwszym aktem oskarżenia? Co się stało z wywiadem prezesa Rady Ministrów, marsz. Piłsudskiego, umieszczonym w N-rze 253 „Gazety Polskiej"; gdzie są paragrafy karne, gdzie są szantaże, oszustwa, gdzie są te wszystkie inne czyny, o których była mowa?

PRÓBY POMNIEJSZENIA LUDZI.

I musimy stwierdzić: z tamtego aktu nie pozostało nic, prócz sensacji jednego dnia. Ale zapytuję w formie, którą świadomie uważam za formę kompromisu, za formę, wybraną dla harmonji i dla spokoju, zapytuję, kto za to odpowie w imię niebezkarności? To jest pierwsze usiłowanie pomniejszenia nie winy, lecz ludzi, bo winę się zwiększa, ale ludzi się pomniejsza.

Przychodzi drugie pomniejszenie tych ludzi, przychodzi to pomniejszenie w przemówieniach p.p. prok. Panowie prok. chcą odrzeć, obedrzeć tych ludzi, że tak powiem z wszelkiego uroku ideowych działaczy i przenoszą tę sprawę na grunt jakiejś historjozofji, której koniecznością jest to, że wszelka rewolucja, wszelki zamach, jest właściwie bardzo pospolitą rzeczą, odartą z wszelkiego romantycznego uroku, a dotyczącą jedynie tylko bardzo poziomych celów, celów bardzo nędznych i bardzo niewybrednych — ubiegania się o władzę i stanowiska, o zaszczyty ,o siłę i panowanie.

MŁODE USTA, WIELBIĄCE TALLEYRANDA I FOUCHE.

P. prok. Rauze powiada: rewolucja, doprowadzona do skutku, nie ulega karze, lecz wieńczy tych sprawców w wawrzyny, sławę, władzę. Tak jest i niema na to innej rady. P. prok. Grabowski mniej poetycznie, ale zato bardziej kategorycznie i stanowczo powiada: Istota każdej rewolucji, istota każdego zamachu, to jest: ote toi que je m'y mette (usuń się, bym zajął twe miejsce), a reszta to są zawsze tylko doktryny, to są piękne szaty to są frazesy. Widzę, że p. prok. Grabowski potwierdza w tej chwili tę swoją tezę i postawię mu zapytanie, czy tę tezę stosuje także do **zamachu z maja 1926 r.,** czy tam chodzi także tylko o to: „ote toi que je m'y mette" i nic więcej, a reszta była tylko piękną szatą, fałszywym frazesem, zdawkową monetą liczmanem, wytartym przez historję i poza tem nic więcej? Wydaje mi się że w tej chwili p. prok. już głową nie kiwa nie potakuje. Ja zapytam: doprawdy, skąd te młode — a mówiąc „młode", mówię doprawdy bez ironji, mówię z tem ciepłem, z tym podziwem dla młodzieży, z szacunkiem — skąd te młode usta prokuratorów wygłaszają takie rzeczy, pochodzące z umysłów zniepprawionych intrygami, wyzutych z pojęć moralnych, jakiegoś Talleyranda, albo umysłu zbijającego na marginesie wielkich idei i wielkich zmagań swój negatywny i podły kapitał życiowy jakiegoś Fouche? To są ich tezy, ich intygowania wyzutych ze wszelkiej idei sceptyków, nie mających wiary w nic, stwarzających kulisy dla każdego piękna życia i zaglądających za te kulisy, aby tryumfować później odsłonięciem tych kulisów, które są zawsze ich kulisami. Siła jako kult, jako ostatnie rozstrzygnięcie, to doprawdy nie są maksymy, które należałoby w sądzie produkować. To są rzeczy polityków, to są rzeczy idei, to są rzeczy wreszcie konwentów i kongresów dyplomatów, ale tu panowie sędziowie, w sądzie, my tu może na ostatniej reducie będziemy jeszcze zawsze znali walor idei jako takiej, dopóki ta ostatnia reduta nam nie zostanie zabrana, to **my tu w obronie sprawiedliwości nazywamy dobro dobrem, a zło złem.** Jesteśmy skłonni wierzyć, że nie sama siła, sam egoizm, sam interes poruszają życiem ludzkiem — chyba byśmy całą sprawiedliwość zaczęli podejrzewać, że jest grą intrygi i ofiarą siły, ale to by podrywało wszelką możliwość wiary, nawet wiary w możność istnienia silnego organizmu zbiorowości. To by oznaczało już zupełne bankructwo.

CHODZI O ZAGADNIENIE BYTU POLSKI.

Nie o miejsce chodziło, chodziło w tej walce nie o to, aby jedni się usuwali, a drudzy przysiadali. Chodzi o zasady, o zasady wielkie, zasady ważne, chodzi o zasady, dotyczące **zagadnienia bytu Rzplitej.** Chodzi o rzeczy, znane w historji polskiej. Chodzi o rzecz, która ma swoją nazwę głośną i wieczną, która się snuje przez wieki, która się snuje od XVI st., którą z rąk władców biorą wielcy myśliciele i statyści, która jest programem, hasłem, w pewnym momencie zakwita kwiatem pięknym ustawy 3-go Maja, aby być pogrzebaną na sto kilkadziesiąt lat wraz z tą ustawą. Chodzi o nic innego, jak o program naprawy Rzplitej. I oto przedziwną losów koleją, jak echo minionych wieków, zaraz po odrodzeniu Polski niemal na drugi dzień po tem, jak Polska wróciła do nowego życia, te hasła i ten program wraca jak jakaś fatalna konieczność życiowa, która Polsce każe wiecznie nieustannie myśleć o swojej naprawie, wraca, jak gdyby stwierdzając istnienie starych i dawnych wad, które znowu muszą być całym wysiłkiem wszystkiego, co najlepszego w narodzie, wyprostowane i poprawione.

HASŁA MAJOWE.

Panowie Sędzowie, ten, który w epoce między rokiem 1914 a 1918 postawił dla swego podówczas środowiska hasło moralne, jako hasło naczelne, ten miał prawo wystąpić z tem hasłem moralnem dla całego państwa. I oto marszałek Piłsudski podnosi hasło naprawy Rzplitej. Znane oświadczenie w nocy, z 12 na 13 maja znajduje się w książce, która panom sędziom jest znana; stwierdza się tam, że Piłsudski idzie pod hasłem honoru, pod hasłem cnoty i męstwa i pod drugiem hasłem, że nie może być niesprawiedliwości w Polsce w stosunku do tych, którzy dla niej pracują i pod trzecim hasłem, że nie może być zadużo w Polsce nieprawości. Jeżeliby ktoś wtedy powiedział, że po tej walce, pod temi hasłami, które były wypowiedziane, nastąpi w Polsce dyktatura, to powiedziałby sobie, że to będzie dyktatura honoru, cnoty i męstwa; jeżeli po tej walce nastąpi w Polsce jeden władca, to to będzie jedynowładztwo sprawiedliwości względem tych, co dla Polski wszystko oddali.

Tu obrońca przytacza liczne cytaty z artykułów i wywiadów Piłsudskiego, zawierających rozwinięcie programu owych trzech haseł i wykazuje jak te hasła wyrodniały i degenerowały się.

KTO STWARZAŁ PODSTAWY DO CZYNÓW PIŁSUDSKIEGO?

I nie zgadzam się z moim kolegą Landauem, że taki program mógł postawić tylko Bóg, albo, że trzeba było być szaleńcem, by taki program wystawić.

Kiedy marsz. Piłsudski w swym wywiadzie o dniach przełomu i sytuacji w Zgromadzeniu Narodowem wspomina o wejściu do Warszawy — kogo widział dokoła siebie, kto stwarzał podstawy do jego czynów, — co to było, to **miasto Warszawa, które otaczało go w tej chwili atmosferą przychylności i życzliwości, atmosferą stwarzającą możliwości zwycięstwa? To był inteligent warszawski, warszawski robotnik, drobny urzędnik państwowy, to był pracownik miejski, to była ta cywilna brygada, która przy Piłsudskim stała od szeregu lat, która pozostała mu wierną wtedy, kiedy przestał być Naczelnikiem Państwa i poszedł do Sulejówka.**

DASZYŃSKI, STRUG, BAGIŃSKI.

Mieliśmy tu przedstawicieli tego obozu, z którymi Piłsudski szedł do realizacji planu naprawy Rzplitej. Powiem tylko dwa nazwiska, a staną przed Panami odrazu dwa obrazy. Jeden to będzie **Andrzej Strug**, z pośród świadków, który wyraźnie stwierdza: Byłem człowiekiem Piłsudskiego, to znaczy byłem człowiekiem Polski przez koncepcję Piłsudskiego. Przecież Andrzej Strug, to nie jednostka, to przedstawiciel mas inteligencji, a drugi? Drugi to jest **Bagiński**, Piłsudczyk od szeregu lat. I jeszcze jeden świadek, powołany tu przez Urząd Prok. aczkolwiek na sali nieobecny w ciągu tego procesu, **Ignacy Daszyński**, którego zdaniem w książce o „wielkim człowieku", jak gdyby wszystko, co było w Polsce ubogie, stało przy programie naprawy Rzplitej.

JEDYNY GODNY SPOSÓB LEGALIZACJI.

Nie trzeba było być bogiem, ani szaleńcem — trzeba było mieć kwalifikacje moralne, które się miało i trzeba było mieć możliwości materjalne, które się również miało w rozporządzeniu.

Teraz, zamiast zapytywać się i wchodzić w czcze zgoła rozstrzyganie tego, czy ten program został, czy nie został zalegalizowany, czy też, jak powinien był być zaligalizowany czy, mówić o legalizacji zamachu, czy też wykazywać pieczołowitą troskę o asekurację tych, którzy tego zamachu dokonali i którym się doradza amnestję, ja chcę postawić inne pytanie, nie teoretyczne, prawne, ale pytanie praktyczne i pytanie moralne. Ja zadam pytanie co do jedynego sposobu legalizacji, godnego tego programu i zapytam się, **czy ten jedyny godny sposób legalizacji programu nastąpił— legalizacji przez tego programu spełnienie.**

ANI JEDEN DOBRY ŚWIADEK OSKARŻENIA!

Szukajmy odpowiedzi na to pytanie. **Odpowiedź dał ten proces, jasno, wyraźnie, dobitnie i dał jednocześnie odpowiedź tragiczną. Nieskończenie długi szereg świadków, którzy przed Panami przeszli i którzy zeznali, jak wygląda w Polsce dziś i co się w Polsce dzieje i składali długie wywody. Każdy był tu słuchany przy błąkającym się na ustach pp. prok. uśmiechu, ale doprawdy w ponurem milczeniu całej Polski.** Co to za szopka polska była, o której nie zamarzyłby nawet Wyspiański, co to za jakaś olbrzymia w swoich rozmiarach, swoim temacie i swoich wywodach średniowieczna dysputacja. **Ale czy można mówić o dysputacji, o sporze tam, gdzie z jednej strony stają tacy ludzie, których jeśli tylko na chybił trafił nazwiska wyrwać, jak Arciszewski, Tugutt, Strug, prof. Marchlewski, Prof. Kot, w których skoncentrowana jest myśl polska i uczucie największego patrjotyzmu, a z drugiej strony staje wywiad rozmaitych stopni i szarż, ale tylko wywiad policyjny?**

Żeby choć jeden dobry świadek panującego regimu był wprowadzony przez pp. prok. Ani jednego. Więc nie dysputacja, ale jednostronny osąd. Posłuchajmy tego osądu. A jeśli w skrócie powtórzymy to, co ci świadkowie tu zeznali, to powtórzymy doprawdy nie z uczuciem radości z powodu tryumfu naszej sądowej sprawy i nie z poczuciem zwycięstwa nad przeciwnikami w procesie, ale powtórzymy to z uczuciem grozy, żalu nad klęską, co nas wszystkich jednakowo obejmuje i dotyka.

PIENIĘDZY, PIENIĘDZY, PIENIĘDZY...

Zwalniam siebie i zwalniam panów od poruszania zagadnień ustrojowych, cywilno - prawnych i czysto kodeksowych, czy szacherki i intrygi wewnętrzne były lepsze czy gorsze w pomajowym okresie, czy zmaganie się koterji w łonie dzisiejszego regimu pułkownikowskich czy antypułkownikowskich, czy chwiejność rządów do 1926 r. ustąpiła na rzecz stałości tych rządów, czy 13 gabinetów przedmajowych jest cyfrą lepszą, czy gorszą od 11 gabinetów pomajowych, czy wszechwładza parlamentu jest lepsza czy gorsza od sponiewierania tego parlamentu jako instytucji i sprowadzenia do funkcji wstawania i siadania, to są rzeczy, które już były rozważane i których ja po politykach i subtelnych prawnikach, którzy o tem mówili już rozważać nie będę. Chcę pozostać w kręgu zagadnień czysto moralnych w maju postawionych.

Należało oczekiwać przedewszystkiem, że oburzające nadużycia, szuje, łajdaki i złodzieje, ulegają od tej chwili należytej karze, że czystość rąk i czystość sumienia stały się kanonem obowiązującym przynajmniej tam, gdzie jest państwo, gdzie są rządy, gdzie jest władza, gdzie są społeczne tej władzy filary. Tak trzeba byłoby rozumieć dyktaturę moralną, która została w maju za-

(DALSZY CIĄG NA STR. 2-GIEJ.)

Mowa adw. Eugenjusza Śmiarowskiego

(Ciąg dalszy)

prowadzona. Okazuje się, że jesteśmy dalecy od tego stanu. Państwo w dalszym ciągu jest żerem, dawni nuworysze ustąpili, ale na ich miejsce przyszli nowi, a może nawet pozostali ci sami ze zmienioną fizjonomją, czy barwą, w dalszym ciągu, tak jak przed majem, rozlega się ten krzyk fatalny, straszny krzyk potępiony w dniach majowych: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. Pieniędzy od rządu, pieniędzy od kas skarbowych, pieniędzy od skarbu państwa.

KASA PUBLICZNA I KASA BB JEST JEDNA I TA SAMA.

Rozpocznijmy od żeru wielkiego, żebyśmy zobaczyli, jak wygląda dziś walka z nadużyciami przy posiadaniu wszelkiej całkowitej możliwości i aparatu do skutecznego prowadzenia tej walki. Poseł Kaczanowski mówił tutaj o niesłychanych nadużyciach w kolejnictwie, o sławnej aferze progowej, którą nazywa „drańskim koncernem", która naraziła skarb państwa na stratę, sięgającą 15 miljonów złotych. Sprawca tej afery otrzymał uprzywilejowaną emeryturę. Druga historja, to nadużycia przy budowie dyrekcji w Chełmie, przyczem śledztwo nie zostało przeprowadzone. Teraz Towarzystwo dla handlu z Turcją z kapitałem zakładowym 200 tys. zł. i z kredytem w Banku Gosp. Krajowego 1 miljon 200 tys. złotych. Handel spirytusem z Turcją dał stratę kilkudziesięciu miljonów. Dalej Kooprolna, której zbonifikowano odsetki z 15% na 6%, podczas kiedy spółdzielnie mają 10%, a to z tego powodu, że tam są ludzie zgrupowani koło „Dnia Polskiego", a więc koła sanacyjne z p. Steckim na czele. Państwo poniosło miljonowe straty. I czem to się różni od pożyczek w swoim czasie zaciąganych ze skarbu państwa w markach, monecie realnej, konkretnej, a zwracanych po szeregu miesięcy czy lat w szmatach pieniędzy bez żadnej wartości. Czem to żerowanie różni się od tego żerowania, które zostało tak straszliwie napiętnowane. P. Rybarski mówił nam o 9 miljonach na prowadzenie Federacji, a wszystko to zostało zsyntetyzowane w słowach św. Zaremby, który oświadczył, że wszystkim jest notorycznie wiadome, że kasa publiczna i kasa BB — to jest jedno i to samo, ale wywiad z 27-go sierpnia 1930 r. tych rzeczy nie widzi. Rzeczywistość jest zupełnie z tym wywiadem niezgodna, bo pod cieniem drzewa sanacji moralnej przy zlikwidowaniu całkowitem wolnego głosu opozycji sejmowej, przy zakneblowaniu prasy, krzyk: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy jest w dalszym ciągu krzykiem dominującym.

JEDEN SZUFLĄ, DRUGI GARŚCIĄ, INNY GARSTECZKĄ.

Za żerem wielkim idzie żer mniejszy i mały. Kto może, czerpie z kasy państwowej, jeden szuflą, inni garścią, a jeszcze inny garsteczką. P. Rybarski powiada o funduszu dla propagandy uprawy tytoniu, na który wydano na reklamę setki tysięcy złotych dla pism miejskich, których czytelnicy nigdy tytoniu uprawiać nie będą. Było to ukrytą formą subwencji. Mówiono dalej o subwencji dla Ligi Mocarstwowej, następnie dla Instytutu Wiedzy Regjonalnej, następnie wydano duże pieniądze na kupno firmy „Jarot" przez Bank Gospodarstwa Krajowego, przy wątpliwościach co do autentyczności bilansu tej firmy. Następnie dano subwencję dla Domu Robotniczego BBS. Św. Kwieciński mówił o subwencjach dla szeregu towarzystw fikcyjnych, ale znajdujących się w ręku ludzi należących do BB., mówił o Towarzystwie popierania wiedzy i kultury, o Towarzystwie popierania wiedzy przemysłowej, które to Towarzystwa niczem się nie ujawniły poza drobnemi i nieznacznemi przejawami działalności, a otrzymały w łącznej sumie 450 tysięcy złotych pomocy od skarbu. Założycielami są członkowie Klubu BB., albo funkcjonarjusze tego Klubu.

KORUPCJA.

Dalej idzie korupcja. Bojce ofiarowano pieniądze za przystąpienie do B. B. Kautzky'emu dawano pieniądze na urządzanie poczęstunków. Tysiące złotych szło na dywersję, na organizowanie tak zw. wiecowników, których zadaniem było rozbijać wiece lub dawać pretekst do ich rozwiązywania. Subwencje dla prasy sanacyjnej wynosiły miljon 660 tys. zł. w miesiącu wyborczym. W pozycjach rozchodowych BB. w Białostockiem znajdują się sumy, które w okresie moralności przedmajowej literalnie by do głowy nikomu nie przyszły: przepłacanie funkcjonarjuszy innych grup, opłacanie usług policji, instalacje telefonów, wykupywanie legitymacyj innych grup, przyczem ceny były ustalone, za legitymację „Stronnictwa Chłopskiego" — 1 zł. i „Wyzwolenia" — 2 zł. Dużą sumę wynoszą wydatki na dywersję, mianowicie dla Kanarka za rozbicie „Piasta" 40 tys. złotych wypłacono za rozbicie Stronnictwa Chłopskiego i Banasiowi 5 tys. złotych za rozbicie Kongresu „Piasta". Bojówkarze i agitatorzy z BB., jak stwierdzają świadkowie Wrona, Waleron i inni utrzymywani byli z funduszów dyspozycyjnych. Nie będę mnożył tych rzeczy, sądzę, że te przykłady, które stanowią niewielką część rzeczywistości wystarczą.

Tutaj adw. Śmiarowski cytuje ustępy z listu tow. marsz. Daszyńskiego do Prezydenta w sprawie nadwyżek budżetowych.

CO ZA ŚWIAT? ŚWIAT UCISKU I PRZEMOCY.

Następnie jakże zrealizowano dwa inne punkty programu, które się ściśle ze sobą łączą — partyjnictwo, rozpanoszenie się partji i co za tem idzie bezkarność. Zdawałoby się, że po zapewnieniach majowych, po kategorycznem wypowiedzeniu walki właśnie bezkarności, że od tego czasu, od tego momentu obywatel jest całkowicie we wszystkich swoich prawach gwarantowany. Można było mniemać, że z bezkarnością w Polsce się skończy, można było mniemać, że ten człowiek, który uważa bezkarność za coś najgorszego, za coś co trzeba z korzeniem wytępić, co trzeba gorącem żelazem wypalić z polskiego organizmu, że ten człowiek to uczyni, chociażby miał do czynienia ze swoimi własnymi ludźmi. Zdawało się, że nie znajdzie się nigdy w przyszłości po tych zapewnieniach tak kategorycznych, tak obowiązujących, tak świętych — bo zroszonych krwią kilku set ludzi, że nie znajdzie się nigdy uczony, który po kilku wiekach wertując kroniki i akta, będzie mógł powtórzyć to, co Władysław Łoziński w zastosowaniu do anarchji 17-go stulecia powiedział: „Co za świat! Co za świat! Groźny, dziki, zabójczy. Świat ucisku i przemocy. Świat bez władzy, bez rządu, bez ładu i bez miłosierdzia".

KILKA OBRAZÓW Z PRZEWODU SĄDOWEGO.

Ale przypomnijmy sobie rzeczy dobrze wszystkim znane. Zaginięcie gen. Zagórskiego bezkarne. Krwawa, ohydna, tak typowo partyjna rozprawa z posłem Dąbskim — bezkarna. Pobicie Mostowicza, Zdziechowskiego, Nowaczyńskiego — bezkarne. To są fakty notoryczne, co do których nie trzeba było świadków, bo one w elementarzu życia publicznego są wypisane. Ale to co przyniosła rozprawa: zamordowanie Molędy, zamordowanie policjanta Lichockiego w Zawierciu, zamordowanie Buchholza. Obraz teroru po rozłamie w PPS, dziennie po 20-tu, 30-tu rannych. Dalej napady na ludzi, na wiece, i na lokale partyjne. Św. Masłoński zeznaje: w Zawierciu organizacje sanacji rozbijały nasze zebrania, wybijały okna, paliły nasze sztandary. Św. Popiel zeznaje: w całym kraju zebrania były notorycznie rozbijane, a sprawcy nigdy nieznani. Marchlewski opowiada o wrzuceniu granatu do lokalu, w którym miał wiec w Toruniu i obrzuceniu go kamieniami. Św. Kulerski — mówi o napadzie bojówki sanacyjnej, przyczem pos. Nosek utracił oko. Św. Bitner zeznaje: nasz kandydat z Radomia był pobity do nieprzytomności, na mnie również zorganizowano zamach nożowy i tylko dzięki uprzedzeniu uniknąłem przykrego losu. Św. Rymar mówił o zniszczeniu lokalu Stronnictwa Narodowego w Warszawie, oraz o napadzie na lokal w Krakowie — sprawcy nieznani. Św. Żuławski — mówił o poranieniu Zdanowskiego i Hilszerówny. Św. Pawłowski był pobity przez bojówkę do nieprzytomności. Ciołkosz pobity przez Czumę na dworcu w Krakowie. Dalej Kapitułka, Gomoliński, Dubois i Wrona ze złamaną ręką. Oto mają panowie szereg na chybił trafił wyrwanych z przewodu sądowego obrazów, które składają się przecież na obraz straszny.

Ale szczytem wszystkiego jest napad na PPS. w Częstochowie, spalenie sztandaru, zdemolowanie lokalu i czyn Kostrzewskiego.

BEZKARNOŚĆ GORSZA, ANIŻELI W ZAMIERZCHŁYCH CZASACH.

To są fakty. Ale jakie jest ustosunkowanie się do nich policji i władz? Musimy stwierdzić, że istnieje zupełna bezkarność, ale nie ta bezkarność, która panowała w 17-tem stuleciu. Tu już nie moglibyśmy ustalić żadnej analogji z prof. Łozińskim, bo mówiąc o 17-tem stuleciu, stwierdza, że nie brakowało praw, ale brakowało władzy, nie brakowało sankcyj prawnych, ale ich wykonania. Dzisiaj u nas jest władza, władza silna, wszelka władza od posterunkowego do starosty i wojewody. I sankcje karne całkowicie by wystarczyły! Ale bezkarność polega na tem, że ta silna władza staje wyraźnie po jednej stronie, że broni wyraźnie tylko jednej części społeczeństwa, a reszta na ochronę i opiekę tej władzy liczyć nie może. I to jest obraz bezkarności gorszy, aniżeli tamten, z zamierzchłych wieków, gdzie każdy hulał na swoją rękę i kierował się najrozmaitszemi pobudkami przy całkowitej słabości władzy Państwa!

Tutaj adw. Śmiarowski na podstawie zeznań świadków wykazuje bierność władzy wobec nieprawości popełnianych na opozycji.

Dodajemy wreszcie, to co wiemy z interpelacji Arciszewskiego, która zawierała 12 mordów, 100 napadów na wiece, lokale, na poszczególnych ludzi i musimy wówczas powiedzieć, że ta bezkarność jest przerażająca, a zrozumiałą będzie fatalna synteza, jaką z tego obrazu wyciągnęli tacy ludzie, jak Kulerski, Arciszewski, Strug, Rataj. Arciszewski powiada wyraźnie: „Kupcie sobie broń i strzelajcie we łby". Kiedy niema obrony ze strony władz bezpieczeństwa nie możemy inaczej postępować.

Wypowiedziano absolutną walkę z bezkarnością pod hasłem wyplenienia jej z korzeniami raz na zawsze, aby Polska ze swoją bezkarnością nie była śmieszna wobec świata. I jakżeż to wszystko wypadło? W jakiej sprzeczności znajduje się rzeczywistość z tem hasłem, z tym sztandarem, z tą wielką zapowiedzią? Ale to nie wszystko. Władze występują czynnie w stosunku do nieuprzywilejowanej części obywateli, realizującej swoje prawa konstytucyjne w ramach ustaw, ale nie w całkowitej uległości dla regimu. Najjaskrawszym jest ostatni akt tego systemu, przechodzący swoim tragizmem wszystko: Brześć.

Taka jest historja realizacji „programu naprawy" z 1926 r., historja tragicznie smutna. Dlaczego dyktatura, która miała być dyktaturą cnoty, honoru, stała się dyktaturą Brześcia i bata? Czy będziemy znajdowali same historyczne, czy psychologiczne przyczyny tego zjawiska, faktem jest, że „program naprawy" z 1926 roku rzeczywistość podarła na kawałki.

MORALNY PIERWIASTEK CENTROLEWU.

Teza panów prok. musi być odwrócona. Dla nich program moralny jest frazesem, pokrywającym zagadnienie siły i władzy. Oskarżeni wysuwają hasło: „walkę o usunięcie dyktatury podjęliśmy razem i razem doprowadzimy do zwycięskiego końca", i tutaj tkwią najszlachetniejsze, najgłębsze, najgorętsze i najszczersze pobudki moralne. Czy to przypomnimy sobie te zeznania świadków, czy też odnajdziemy je w protokułach, będą to zeznania i aktualnych polityków i szefów stronnictw, i działaczy społecznych, stojących po za polityką i wszystkich tych, którzy się zetknęli z działalnością „Centrolewu" i wszyscy jasno i wyraźnie podkreślają ten moralny pierwiastek zagadnienia, dla którego następnie skupiać się i nowe siły w Polsce tworzyć się będą. Faktem moralnym jest samo zjednoczenie wszelkich stronnictw. Już samo to, że w tym momencie 6 stronnictw, z których każde posiada swój odrębny program, odrębne interesy, łączą się z sobą dla jednej wspólnej akcji, zasiadają przy jednym wspólnym stole, to wszystko nie dla partji, nie dla partyjnictwa, lecz dla interesu natury moralnej, bo dla niepodległości w Polsce, dla utrzymania niepodległej silnej Polski, jej autorytetu, jej wewnętrznej mocy, zjednoczenie się 6 stronnictw, wciągnięcie się ich do wozu, który ma wyciągnąć Polskę z błota, już to ma znaczenie moralne.

Adw. Śmiarowski przytacza zeznania świadków i stwierdza:

Program naprawy Rzeczypospolitej z rąk chorążego wypadł i został podniesiony przez innych i kto inny stał się chorążym tego programu, czy to się komu w Polsce podoba, czy nie. To już nie „opatrznościowy mąż", to szereg obywateli, zbierających się, skupiających, naradzających nad tem, jak przetrwać „narodowe noce" i wyjść z nich cało.

W imię czego Urząd Prok. będzie żądał skazania tych ludzi? W imię tego, że przyszli i zgodzili się i naradzali nad tem, że w Polsce jest źle i że należy temu zaradzić i skupiać się i organizować siły, tworzyć siły, któreby to zło zdołały zwalczyć? **Gdzie jest powiedziane, że nie wolno w Polsce działać pod hasłem Konstytucji,** potrzeby narodu, czy państwa, tak czy inaczej rozumianej.

W jakim to artykule Konstytucji znajduje się zakaz zbierania się, umawiania, organizowania się?

W CZYJEM IMIENIU PRZYCHODZĄ PROKURATORZY?

W imię jakiego prawa, jakiego artykułu Urząd Prok. będzie żądał skazania tych ludzi? Twierdzę, że dyktatura tutaj w tej sali miejsca mieć nie może, że przed progiem tej sali ona się zatrzyma, że nie powiedziała ona swego ostatniego słowa, że nie zawiesiła niezależności już nie stanowisk sędziowskich, ale niezależności sędziowskich sumień. Bo ta dyktatura w jedyny tylko sposób mogłaby pokarać rzekome zbrodnie tych oskarżonych, w sposób pozasądowy. Dopóki istnieje Sąd, dopóki z rąk Sądu nie zostanie wyrwane prawo karania, dopóty prawo karania jest w ręku Sądu, który ma niezależność nietylko stanowiska, ale i swojego uczciwego, prawego sędziowskiego sumienia, dopóty prawa żądania kary na tych ludzi Panowie Prokuratorzy nie mają! I nie mogą w niczyjem imieniu tu przyjść. Nie mogą przyjść w imieniu prawa, bo prawo nie zna takiego przestępstwa, również nie w imieniu dyktatury, bo tutaj ona nie sięga.

Z kolei adw. Śmiarowski przechodzi do osk. Libermana i osk. Bagińskiego, których broni.

LIBERMAN I BAGIŃSKI.

Liberman zaciskał zęby, przedtem, potem i zaciska je jeszcze dzisiaj! A w nagrodę za to wszystko — nie będę mówił o Brześciu — został nazwany... kamyczkiem u nogi czyjegoś buta. To jest niebezpiecznie tak mówić i niebezpiecznie jest rozpatrywać sprawy ludzkie pod kątem widzenia czyjegoś kamyczka u buta! Bo to jest broń obosieczna! Tak postąpiono z Libermanem.

Natomiast z Bagińskim było nieco inaczej! Jego poklepano po ramieniu! Powiedziano o nim: „Dobry chłopaczek i zasłużył się uczciwie, szkoda tylko, że odesłał ordery i znalazł się w Centrolewie. Tak mówił prok. Rauze.

Temu człowiekowi, który szereg razy podczas wojny na tyłach armji chodził po śmierć, mógłby był, doprawdy, Prok. Rauze tego poklepania po ramieniu zaoszczędzić.

To jest wszystko, co o tych dwu ludziach mogę powiedzieć w tym bez[...] miennym procesie!

NACZELNE ZAGADNIENIE PROC[...]

Ale to wszystko nie jest ważn[...] ne jest zagadnienie naczelne, głó[...] zagadnienie, które stoi na fronc[...] procesu. Usiłowałem w swojej [...] ująć to zagadnienie z innej stro[...] dotychczas. Nie od strony polity[...] konstytucyjnej, i nie od strony [...] nej, lecz od strony moralnej, któ[...] tej sali zapoznana być nie może!

I przy rozpatrywaniu tego zag[...] nia ze strony moralnej okazało s[...] oskarżeni to ludzie, którzy [...] moralne na nowo podjęli i wi[...] rę w swój naród znowu wskrzesili. Za to, że nie nazywali oni ten naród „narodem idjotów", ale jakby razem [...] Wyspiańskim wołali: „O Boże, miły B[...] że, Ty nie znasz nas polaków, Ty [...] wiesz, czem być może straż nasza Twych znaków" — za to, śmiem tw[...] dzić, wyrok skazujący im się nie nale[...]

Wojna chińsko-japońska

JAPOŃCZYCY PROWADZĄ DALSZĄ OFENSYWĘ.

Według doniesień z Tokjo dowództwo wojsk japońskich, które wkroczyły do Cziinczou ogłosiło w mieście stan oblężenia. Dotychczas ponad 6000 żołnierzy chińskich zostało internowanych. Naczelny dowódca japońskiej armji okupacyjnej w Mandżurji, gen. **Honio**, przybył do Czinczou, aby osobiście kierować dalszą ofensywą wojsk japońskich. Do Czinczou przyleciała eskadra samolotów japońskich w liczbie 40 aparatów.

STUDENCI CHIŃSCY ŻĄDAJĄ WYPOWIEDZENIA WOJNY JAPONJI.

W Szanghaju odbyły się liczne demonstracje studentów przeciwko Japonji. Delegacje studentów chińskich złożyły rządowi rezolucję, żądającą zdecydowanych kroków celem powstrzymania dalszej ofensywy japońskiej oraz wypowiedzenia wojny Japonji. Związki młodzieży studenckiej uchwaliły wyznaczyć jeden dzień, jako dzień żałoby narodowej.

JAPOŃCZYCY OSTRZELIWUJĄ LINJĘ MUKDEN — PEKIN.

Według doniesień z Pekinu władze chińskie w Czinczou wraz ze sztabem wojsk chińskich po opuszczeniu miasta cofnęły się za Wielki Mur Chiński. Flota japońska ostrzeliwała linję kolejową Mudken — Pekin, wyrządzając poważne szkody i uniemożliwiając zupełnie komunikację kolejową na tym odcinku. Oficjalne wkroczenie wojsk japońskich do Czinczou nastąpiło wczoraj na czele z generałem Muro.

Sytuacja w Indjach zaostrza się

Z Bombaju donoszą, że wicekról Indyj, lord **Wellington** odrzucił żądanie **Gandhiego** w sprawie udzielenia mu audjencji. Wicekról podkreślił, że wobec presji kongresu hinduskiego, dotyczącej kampanji nieposłuszeństwa cywilnego i bojkotu uważa spotkanie z **Gandhim za bezcelowe** i zaznacza, że rząd przedsięweźmie jaknajbardziej energiczne środki celem zabezpieczenia porządku. **Gandhi** oświadczył, że odmowa wicekróla udzielenia mu posłuchania jest **jednym z największych błędów, popełnionych przez władze** i stanowi **naruszenie układu, zawartego w** ubiegłym roku w Delhi.

Jeden z najwybitniejszych przywódców kongresu hinduskiego **Subhas Bose został aresztowany w pociągu podczas podróży z Bombaju do Kalyon.** Policja angielska internowała go w nieznanej miejscowości.

Przywódca opozycji socjalistycznej **Lansbury** przesłał depeszę do wicekróla Indyj, w której wypowiada sprzeciw partji robotniczej wobec zarządzeń rządu indyjskiego w stosunku do **Gandhiego** i nacjonalistów hinduskich. Lansbury podkreśla konieczność pokojowej ewolucji Indyj w kierunku państwa autonomicznego.

Pakty nieagresji Estonji, Łotwy i Rumunji z Rosją

Poseł estoński w Moskwie Seljama złożył na ręce komisarza spraw zagranicznych **Litwinowa**, projekt estońsko-sowieckiego paktu nieagresji. Analogiczny projekt został złożony w komisarjacie spraw zagranicznych przez posła łotewskiego.

Według doniesień z Moskwy sprawa wszczęcia rokowań sowiecko-rumuńskich o zawarcie paktu nieagresji jest przedmiotem obrad rządu sowieckiego.

Według informacyj sowieckich rząd rumuński pragnie, aby sowiecko-rumuński pakt nieagresji został podpisany jednocześnie z podpisaniem analogicznego układu sowiecko-francuskiego i polsko-sowieckiego.

Niesnaski w prasie katolic iej

W Warszawie wychodził od roku dziennik katolicki pod podwójnym tytułem „Polska" i „Rzeczpospolita". We wczorajszym numerze tego dziennika znajdujemy oświadczenie redaktora naczelnego p. Bolesława Szczepkowskiego, w którem zawiadamia on, że składa kierownictwo pisma i ustępuje jako udziałowiec wydawnictwa i zarządca Domu Prasy Katolickiej.

W oświadczeniu tem czytamy m. in.:

„Kiedyś może zajdzie konieczność ujawnienia złej roboty i swawoli niektórych czynników, co największą wyrządziły Kościołowi szkodę, bo w czasach dla katolicyzmu ciężkich w jednym stanęły szeregu z jawnymi wrogami Kościoła i utrudniły dziennikowi kat. egzystencję w sposób, nie dający się nawet opisać".

Ładne stosunki panują w tym obozie! Zasady chrześcijańskie przeznaczone są tam... dla innych, dla przeciwników.

Kierownictwo „Polski" obejmuje p. Leon Radziejowski. Pan Szczepkowski będzie wydawał własne pismo p. t. „Rzeczpospolita".

V-ty Walny Zjazd T.U.R.

Zarząd Główny T. U. R. przypomina oddziałom, że dn. 31 stycznia, 1 i 2 lutego odbędzie się w Łodzi Walny Zjazd T. U. R.

Program zjazdu składać się będzie z 2 części: teoretycznej, oraz sprawozdawczo - organizacyjnej.

Zorganizowane będą również wycieczki do instytucji oraz pokazy zespołów dramatycznych.

Koło senjorów Z.N.M.S.

5 b. m. o g. 19, w gmachu Z. Z. K., ul. Czerwonego Krzyża 20, sala 105, odbędzie się zebranie organizacyjne Koła Senjorów Z. N. M. S.

Wszystkich członków senjorów uprasza się o przybycie.

Z ŻYCIA PARTJI

EGZEKUTYWA O.K.R. P.P.S. Dziś o godz. 7 wiecz. (Długa 19) posiedzenie Egzekutywy W.O.K.R. P.P.S.

KOŁO BUDOWLANE P.P.S. ŻOLIBORZ. Zebranie wszystkich członków Koła odbędzie się dziś o godz. 3,30 w lokalu Dzielnicy Marymont.

Ruch akademicki

Komitet wykonawczy ZNMS. prosi wszystkich członków Senjorów ZNMS o telefoniczne lub listowne zgłaszanie się do tow. Kalinowskiej (Górnośląska 26 m. 3, telefon 9-53-53) celem zarejestrowania się w związku z mającem się odbyć w dniu 5 stycznia zebraniem organiz. Koła Senjorów ZNMS

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Pod znakiem hokeja

KANADA BIJE REPREZENTACJĘ KRAKOWA 8:0.

W sobotę wieczorem odbył się w Krakowie mecz hokejowy pomiędzy kanadyjską drużyną „Ottawa" a reprezentacją Krakowa.

Mecz zakończył się spodziewanem zwycięstwem Kanady w stosunku 8:0 (2:0, 3:0, 3:0). Od większej porażki cyfrowej uchroniła się drużyna krakowska jedynie dzięki defensywnej metodzie gry.

DWIE PORAŻKI POLSKICH HOKEISTÓW W KATOWICACH.

W sobotę wieczorem rozegrane zostały na zakończenie międzynarodowego turnieju hokejowego w Katowicach, dwa mecze, a mianowicie: Polska (I team) — Wiener E. V. i Polska (II team) — Brandenburger E. V.

W obu meczach drużyny nasze poniosły porażki, przegrywając z austrjakami 0:1 (0:0, 0:0, 0:1), a z niemcami— 0:2 (0:1, 0:0, 0:1).

ZESPÓŁ POLSKO - KANADYJSKI CONTRA ZESPÓŁ POLSKO - KANADYJSKI.

W Krakowie miał się odbyć w niedzielę mecz pomiędzy Polską, a Kanadą. Pogoda jednak nie dopisała. Przez cały ranek padał ulewny deszcz. Mimo to postanowiono rozegrać mecz, ale pomiędzy zespołami kombinowanemi. Zespoły zestawiono w ten sposób, że w pierwszej drużynie grał bramkarz kanadyjski, obrona polska i kanadyjski atak. W drugiej drużynie bramkarz i atak polski a obrona kanadyjska.

Zwycięzyła drużyna pierwsza w nieznacznym stosunku 1:0 (1:0. 0:0, 0:0).

HOKEJ W WARSZAWIE.

Wyznaczone na niedzielę mecze o mistrzostwo klasy B okręgu warszawskiego w hokeju na lodzie zostały znowu odwołane z powodu odwilży.

Na Dynasach odbył się jedynie mecz towarzyski pomiędzy Polonią a AZS. Po nieciekawym przebiegu mecz przyniósł wynik nierozstrzygnięty 0:0.

MECZE HOKEJOWE W ŁODZI.

Wczoraj odbyły się w Łodzi dwa spotkania w hokeja na lodzie.

Derby lokalne, ŁKS — Union, zakończyły się wynikiem remisowym 0:0.

Niespodzianką dnia był mecz pomiędzy Strzeleckim KS, a Triumfem, w którym ogólny faworyt Triumf doznał porażki w stosunku 1:2.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY ŁYŻWIARSKIE W ZAKOPANEM

W sobotę i niedzielę odbyły się w Zakopanem międzynarodowe mistrzostwa Zakopanego w jeździe figurowej na lodzie pań, panów i parami.

W zawodach wzięli udział zawodnicy czescy, niemieccy i polscy. W konkurencji pań pierwsze miejsce zajęła niemka, Ulla Schwartz z Berlina. Drugą była warszawianka J. Cukierówna.

W zawodach panów — mistrzostwo zdobył warszawianin Zbigniew Iwasiewicz przed Losertem (Opawa).

W zawodach parami — tytuł mistrzowski zdobyła bezkonkurencyjna para polska, Billorówna i Kowalski przed parą berlińską: Meta i Gaetzchman.

Na zakończenie zawodów odbyły się piękne pokazy jazdy figurowej, w której celowały — berlinka Schwartz i polka Billorówna.

KONKURS SKOKÓW DRUŻYNOWYCH NA KROKI

Na wielkiej skoczni zakopiańskiej, na Krokwi, odbył się konkurs narciarski skoków drużynowych. Mimo słabych warunków terenowych (śnieg mokry, odwilż) osiągnięto bardzo dobre wyniki.

Pierwsze miejsce w konkurcie zajęła drużyna SNPTT w składzie: Czech Bronisław, Stanisław i Andrzej Marusarze. Nota 105,03 pkt. Drugą była drużyna Wisły.

Indywidualnie — pierwsze miejsce zajął Stan. Marusarz, skoki: 46 i 53,5 mtr. Drugi — Łuszczyk, 48 i 51,5 mtr.

Najlepszy skok poza konkursem należał do Stan. Marusarza, a mianowicie — 59,5 mtr. z upadkiem.

NA BOISKACH PIŁKARSKICH ŚLĄSKA

Na Górnym Śląsku w niedzielę padały ulewne deszcze. Wskutek fatalnych warunków atmosferycznych i terenowych, szereg meczów piłkarskich odwołano. Do skutku doszły jedynie następujące spotkania:

W Wielkich Hajdukach Ruch pokonał 06 Katowice 2:1 (2:0).

W Siemianowicach miejscowy 07 wyszedł na remis 1:1 (1:0) z P. K. S.

W Nowej Wsi Wawel rozgromił miejscowy Haller 12:0 (2:0).

Eliminacyjne zawody bokserskie w Warszawie

W Colosseum odbyły się w niedzielę zawody eliminacyjne, mające na celu ustalenie składu reprezentacji Warszawy na mecze z Poznaniem i Monachjum. Wyniki eliminacji przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Rotholz (Gwiazda) pokonał Chmielewskiego (Skra), Pasterczak (Polonia) osiągnął wynik remisowy z Wieczorkiem (CWS), a Urkiewicz wygrał wysoko na punkty z Mrozowskim (Legja).

W wadze koguciej Kazimierski (Polonia) pokonał Borensteina (Makabi), a Małecki (Polonia) zwyciężył Wódkowskiego (Skra).

W wadze piórkowej Anders odniósł zwycięstwo nad Olszewskim (Skra) przez k. o. w drugiej rundzie.

W wadze lekkiej Rirenzweig (Makabi) pokonał mistrza Warszawy Brzóskę (Warszawianka).

W wadze średniej Wysocki pokonał wysoko na punkty Andruszkiewicza (Polonia).

W wadze średniej Karpiński wywalczył wynik remisowy z Garbarzem (Makabi). Drugie spotkanie „Zygmunt" (CWS), Woźniak (Skoda) przyniósł również wynik nierozstrzygnięty.

W wadze półciężkiej Doroba (Legja) wygrał z Hymmerem (CWS).

W wadze ciężkiej Finn (Makabi) sprawił niespodziankę, bijąc na punkty Kłodasa (IKP).

Na ringach bokserskich

BERLIŃSKI HEROS NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Na G. Śląsku bawi obecnie bokserski mistrz Berlina Reros. Drużyna ta rozegrała w niedzielę mecz bokserski w Siemianowicach z miejscowym Amatorskim Klubem Bokserskim. ABK wystąpił w składzie wzmocnionym pożyczony mi graczami: Rudzkim i Wocką. Berlińczycy przyjechali bez Czapli, który się spóźnił na pociąg, oddając dwa punkty w wadze koguciej walkowerem.

W ogólnej punktacji zwyciężył Heros 10:6.

I. K. P. ZWYCIĘŻA WAWEL 8:6.

W Krakowie rozegrany został międzyklubowy mecz bokserski pomiędzy łódzkim I. K. P., a krakowskim Wawelem. Walki odbyły się w 7-miu wagach i zakończyły się nieznacznem zwycięstwem I. K. P. 8:6 pkt.

HASMONEA ZWYCIĘŻA LECHJĘ 9:7.

We Lwowie odbył się wczoraj mecz bokserski pomiędzy mistrzem okręgu Hasmonea a Lechją. Zwyciężyła w ogólnej punktacji Hasmonea 9:7.

„DANCING PRASOWY"

Dnia 23 b. m. (w sobotę) o godz. 8 w. odbędzie się „Dancing Prasowy" w sali bufetowej Z. Z. K., **ul. Czerwonego Krzyża 20.**

Dochód przeznaczony na prasę socjalistyczną.

Bilety w cenie 2 zł. nabywać można w Księgarni Robotniczej, ul. Warecka 9 i w Sekretarjacie C.K.W. P.P.S.

Bilety wcześniej wykupione z datą na 10 stycznia są ważne.

Stowarzyszenia muzyczne wobec kryzysu

Twardy orzech do zgryzienia mają dziś zarządy różnych muzycznych i niemuzycznych stowarzyszeń. Czyż podobna ożywić działalność związku wtedy, kiedy w kasie pusto, członkowie składek nie płacą, zajęci myślą, czy starczy węgla na zimę i każdy, zamknięty w swojej mniej lub więcej niewygodnej ...rupie, boi się z niej wychylić, żeby ...obaczyć jeszcze biedniejszych od ... Stosunkowo największe powodzenie ma skarbnik, kiedy wydaje za... i pożyczki. Ale co mają do ro... owarzyszenia, które nie samo... we, oświatowe, kulturalne, ale ...zne mają cele na względzie? ...rzymy naokoło siebie. Opera prze... ciężki kryzys ;podobno mają ją ...ąć nawet w bogatym Paryżu. ...nictwo muzyczne kurczy się do ...ie nie przewidywanych w przeczu... najbardziej krańcowych pesymi... ów. Konserwatorja wiedeńskie podo... liczą o 65% mniej uczniów w po...równaniu z zeszłym sezonem. Jak pisze „Biuletynie" p. Wrocki, bezrobocie ...ród muzyków we Francji zwiększy... się o 5%, w Anglji o 14%, a w ...emczech o 40%. Jeszcze wymow... ...sza statystyke podaje lombard wie...ński, notując zastawionych w ciągu ...ździernika 3.000 skrzypiec, 700 for...pianów i fisharmonji i 600 sztuk innych instrumentów muzycznych.

Klęska bezrobocia, jak druga wojna, każe milczeć sztuce. Nie pomogą łamenty nad „obojętnością społeczeństwa", złemi stosunkami między muzykami ,nad rywalizacją kina, sportu i muzyki mechanicznej. Na wszystko byłoby miejsce, gdyby mechanizm gospodarki światowej nie był zepsuty. Ale, jak jedno koło zegarka rdzewieje, to i inne iść nie chcą.

Nasi muzycy radzą sobie jak mogą. Narazie jeszcze nie likwidują zrzeszeń muzycznych, lecz walczą. Kompozycja „so bie i muzom", bo utwory leżą nietylko nie wydane, ale często nawet niewykonane, organizują audycje, koncerty, odczyty, choć mało kto ich słucha, prowadzą uczelnie, choć mało kto za nie płaci.

Zewnętrznie najmniej zdaje się wyczuwać kryzys **Stowarzyszenie Miłośników dawnej muzyki.** Szósty sezon rozpoczął się normalnie; audycje w dużej sali Konserwatorjum odbywają się regularnie co dwa tygodnie, przytem piąta z kolei wiąże się z obchodem 5-lecia Stowarzyszenia (16.XII ub. r.). Z długiego szeregu wykonawców, znaczną popularnością cieszy się kwartet smyczkowy, złożony z pp. **Dubiskiej, Adamskiej, Fliederbauma i Szaleskiego;** pozatem z solistów, dobrze zasłużyli się Stowarzyszeniu pp. **St. Korwin - Szymanowska, E. Altberżanka, E. Rosenblumówna, J. Wysocka, M. Trombini-Kazuro, B. Rutkowski, Wł. Wochniak, T. Zalewski,** liczni artyści Opery i bardzo wielu innych. Ale nie o mniej lub więcej głośne nazwiska chodzi, nie o efekt wirtuozowski. Celem audycyj Stow. nie jest bynajmniej olśnienie widza urokiem wielkości „gwiazd" estradowych. I dlatego właśnie do wykonania przywiązuje się tu mniejszą wagę, niż do programu. Osią zainteresowań są same utwory, ich nieprzemijająca różnorodność. Pod tym względem organizatorzy wykazują ogromną pomysłowość i żywotność. Niejednokrotnie można się spotkać ze zdaniem, że audycje Stow. są to jedyne w Warszawie koncerty, na które publiczność uczęszcza dla muzyki.

Znaczną ruchliwością odznacza się **Towarzystwo przyjaciół sztuki.** Jego audycje w sali Lutni, bardzo różne pod względem poziomu, ale stale i chętnie popierające muzykę polską, wnoszą trochę życia. Noskowskiemu należałoby się nie jeden wieczór kompozytorski, podobnie, jak i Karłowiczowi, Żeleńskiemu, Statkowskiemu, Melcerowi, ale dobrze, że, w naszych warunkach zdobyliśmy się dzięki Towarzystwu przyjaciół sztuki, chociaż na jeden.

Natomiast, nie uważam, aby zeszłoroczna „współpraca" Towarzystwa ze Związkiem Kompozytorów była celowa. Każde z tych zrzeszeń ma swoje zadania. Dziś już, po ciężkiem zresztą przesileniu wewnętrznem, Związek Kompozytorów działa na własną rękę (ładna audycja w sali Philippsa dn. 15 grudnia) a Tow. Przyjaciół sztuki sprawnie organizuje ze swej strony w sali „Lutni" częste wieczory muzyki polskiej i obcej. Z pieśniarzy, dobrze zapisali się ostatnio w pamięci słuchaczów: p. **Janina Sowilska** i p. **Marceli Sowilski,** b. artyści Opery Warszawskiej, p. **Jadwiga Pankiewiczowa** (dźwięczny mezzosopran), p. **Józef Korolkiewicz,** baryton i wielu innych.

Z najnowszych projektów **Związku Współczesnych Kompozytorów polskich** mogę się powołać na obietnicę prof. Niewiadomskiego, zapowiadającą w imieniu zarządu dwie oryginalne audycje muzyki współczesnej: jedną, złożoną z samych po raz pierwszy i z rękopisów wykonywanych utworów, drugą — poświęconą wyłącznie tańcom, plastycznie ilustrowanym przez zespół uczenic p. **Janiny Mieczyńskiej.**

W założeniach pokrewne Związkowi Kompozytorów **Międzynarodowe Tow. muzyki współczesnej** tak rzadko daje znać o sobie, że niewiadomo nawet czy działa, czy może jego sekcja polska nie ma wogóle racji bytu obok Związku Kompozytorów, który mógłby na siebie również wziąć zadanie reprezentowania muzyki polskiej zagranicą.

W zakresie pedagogiki muzycznej stale choć mało intensywnie funkcjonuje **Polskie Stow. muzyków pedagogów.** Zrzesza ono i organizuje głównie prywatnych nauczycieli muzyki, szczególnie dziś odczuwających kryzys. Względy samopomocowe i oświatowe są ideowym bodźcem pracy Stow. pedagogów.

Z innych zrzeszeń muzycznych o ogólno - kulturalnem znaczeniu, **jedne** zaledwie wspomnę **tu jak np. Stow. krytyków muzycznych,** inne nie zadają sobie nawet trudu zwoływania zebrań ogólnych rocznych, jak **Związek recenzentów,** a jeszcze inne likwidują się same z braku podstaw do życia i odpowiednich, niegodziwszych uposobionych kierowników.

Nagół, jak na dzisiejsze potrzeby, mamy zadużo towarzystw i zarządów, a nazbyt mało konkretnych pomocy artystycznych i finansowych dla muzyków. Ani emerytur, ani ubezpieczeń na wypadek niezdolności do pracy lub starości, ani Kas Chorych, ani jednego schroniska. Są liczne towarzystwa, stowarzyszenia, związki, sekcje, podsekcje, a muzycy nasi: jedni spoczywają na laurach i piastują po kilka posad (tych jest mało), a drudzy (tych jest większość) wyczekują w poczekalniach ministerjalnych, kołaczą do radja, do uczelni muzycznych, albo do skostniałego w tej chwili Wydziału Oświaty i Kultury magistratu, albo jeszcze organizują koncerty, z których zawsze więcej jest hałasu i rozchodu, niż dochodu. Najważszy czas, żeby nasze stowarzyszenia pomyślały nietylko o audycjach, ale i o pomocy bezrobotnym kolegom.

Hel. Dorabialska.

Zbrodnia w lesie sękocińskim

34-letni Franciszek Stygienko, rolnik (wieś Władysławów, gm. Jazgarzew, pow. grójecki), przejeżdżając wieczorem w Nowy Rok przez las sękociński, został napadnięty przez kilku bandytów, którzy, domagając się pieniędzy, pobili go kolbami rewolwerów i kłonicą. Zrabowawszy kilkadziesiąt złotych bandyci zbiegli. Rannego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie wczoraj, nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

Po roku — śmierć od wypadku autobusowego

W zakładzie leczniczym „Omega“ zmarła 43-letnia Wanda z Diehlów Gustawowa Hantkowa (Piękna 16), żona przemysłowca. **Śmierć nastąpiła wskutek powikłań, jakie wytworzyły się od złamania nogi i oberwania nerki przy wysiadaniu i potknięciu się z autobusu „A“ 16-go grudnia 1930 r.**

Z głodu

Na rogu ul. Wolskiej i Skierniewickiej upadł i stracił przytomność 37-letni Herman Zelmanowicz (mechanik, barak na Annopolu). Lekarz Pogotowia stwierdził wycieńczenie z głodu i przewiózł nieszczęśliwego do szpitala Wolskiego.

Zamach samobójczy

Jadwiga Trzyżewska (Żelazna Brama 8), na tle nieporozumień małżeńskich targnęła się na życie, zadając sobie nożem ranę w klatkę piersiową. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

Dziś w Radjo

11.20 — 11.25 Komunikat Meteor. dla komunikacji lotniczej. 11.45— 11.55 Przegląd Prasy. 11.58 — 12.05 Sygnał czasu. 12.05 — 12.10 Odczytanie programu. 12.10 — 13.10 Płyty gramofonowe. 13.10 — 13.15 Komunikat PIM. 13.15 — 13.25 Komunikat gospodarczy. 14.45 — 15.15 Muzyka z płyt. 15.15— 15.25 Przegląd Komunikacyjny. 15.25— 15.45 Odczyt z cyklu dla nauczycieli. 15.45 — 15.50 Giełda pieniężna. 15.50— 16.20 Muzyka z płyt. 16.20 — 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.40 — 17.10 Płyty gramofonowe. 17.10 — 17.35 „Jeden dzień pod ziemią“. 17.35 — 18.50 Muzyka lekka i taneczna z Restauracji Gastronomja. 18.50 — 19.15 Rozmaitości. 19.15 — 19.25 „Wiadomości bieżące rolnicze“. 19.25 — 19.30 Odczytanie programu na dzień następny. 19.30 — 19.35 Wiadomości sportowe. 19.35 — 19.45 Płyty gramofonowe. 19.45 — 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 — 20.15 Feljeton muzyczny. 20.15 — 22.25 „Królowa“ — operetka w 3-ch aktach Oskara Straussa. 22.25 — 22.40 Feljeton p. t. „Bezrobotny w kasynie gry“. 22.40 — 22.45 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22.45 — 22.50 Komunikat PIM. i policyjny. 22.50 — 24.00 Muzyka taneczna z dancingu Adria.

Śmiertelny upadek

Przy ul. Kruczej 10 35-letnia Ita Brandesowa, wchodząc po drabinie na antresolę, spadła, uderzając głową o kamienną posadzkę. Lekarz Pogotowia prywatnego stwierdził śmierć wskutek pęknięcia czaszki.

Na ślizgawce

15-letni Moszek Szajnfarber, uczeń szkoły rzemieślniczej, zam. Wolska 71, będąc na ślizgawce „Sport“ (Nowolipie 32), upadł i złamał obie kości prawego przedramienia. Nieszczęśliwego przewieziono do ambulatorjum Pogotowia.

STAN POGODY

DZIŚ POCHMURNO Z OPADAMI.

Przewidywany przebieg pogody dla poszczególnych dzielnic kraju według danych Państw. Inst. Meteorologicznego.

Pomorze, Wielkopolska, Polska Środkowa i Wileńskie: zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami. Lekki mróz.

Śląsk, wyż. Małopolska, Podhale i Tatry: pochmurno z opadami, w postaci śniegu lub deszczu ze śniegiem, temperatura dniem w pobliżu zera stopni. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie, w górach— halny.

Polesie, Podole, Wołyń i Małopolska Wschodnia: pochmurno z opadami śnieżnemi. Nocą i rankiem lekki mróz, dniem temperatura w pobliżu zera st. Umiarkowane wiatry północne, potem połudn.-zachodnie i zachodnie.

Słów kilka o maszynach „Express“

W czasach dzisiejszych, gdy ciężki kryzys gospodarczy się sroży, a zastępy bezrobotnych rosną w sposób zastraszający i wszędzie troska o chleb codzienny zmusza do szukania nowych dróg, nowych sposobów zarobkowania, przedsiębiorczość ludzka, wynalazła środek pewny i niezawodny, wykluczający ryzyko. Środkiem tym jest maszyna pończoszniczo - trykotarska „Express“ firmy E. Potysz, Cieszyn, ul. Celesty 3, na której zarówno mężczyźni, jak i kobiety bez żadnych trudności, ani specjalnych wiadomości fachowych mogą łatwą, codzienną pracą dostarczony przez firmę powyższą surowiec przerobić na wyroby trykotarskie, które następnie firma ta skupuje po wysokich cenach. Firma przesyła na żądanie dokładne prospekty. (Kom.).

OFIARY

Na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci z serdecznem podziękowaniem potwierdza odbiór ofiar i składek dobrowolnych od następujących osób i organizacji, za miesiąc grudzień ub. r.

Tow. Strautingowa zł. 5; ob. Stefan Kołtun (z uzyskanych kar) zł. 30; ob. Wanda Korczakowa i ob. Marja Damrosz zł. 8; J. T. zł. 2; ob. H. Krahelska zł. 65; ob. Kosiakiewicz zł. 7. Wydział Obrachunkowy Elektrowni Warsz. (z puszki R.T.P.D.) zł. 43; Wydział Kontroli El. W. zł. 162,50 Robotnicy Cukrowni „Dobrzelin“ zł. 61,68; Pracownicy Gazowni Warsz. (Koło P. P. S. i sympatycy): Filja I (ul. Marszałkowska) zł. 18,50, Filja II (ul. Ludna) zł. 74 Filja III (Plac 3-ch Krzyży) zł. 15,50 Filja IV (ul. Dzika) zł 28, razem zł. 136; Związek Prac. Elektr. Warsz. zł. 200; Zarząd Okręgowy Z.Z.K. i inni towarzysze zł. 42; Zw. Zaw. Robotn. Cukrowni w Polsce, Oddział w Klemensowie zł. 204,50.

Ofiary w naturze: Straż Ogniowa w Warszawie, Oddział III — 2 worki mąki pszennej; Cukrownia „Józefów“ — 50 główek choinkowych cukru; Cukrownia „Klemensów“—50 kg. cukru; Związek Spółdz. Spoż. „Społem“ — różne artykuły spożywcze na sumę zł 150; Zw. Rob. Cukrowni w Polsce, Oddział w Guzowie 62 kg. cukru, Oddział w Michałowie — 25 kg. cukru, Oddział w Ostrowach — 100 kg. cukru.

Ług zamiast wódki

32-letni Jakób Radosz (Leszno 84) dozorca domu wziął buteleczkę z etykietą P. M. S. i wypił zawartość. Okazało się, że butelka zawierała ług, w drugiej zaś, stojącej obok, była istotnie wódka. Ofiarę fatalnej pomyłki w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

Tow. Marjanowi Synowieckiemu i tow. Leonji z Piłackich składamy serdeczne życzenia z okazji ślubu.

Redakcja „Robotnika“.

Co grają w Teatrach

TEATR „ATENEUM“: Dziś o godz. 8 wiecz. „Gołębie serce“ z Jaraczem w roli głównej.

TEATR „MELODRAM“ (Galerja Luxemburga) Codziennie komedja muzyczna „Jak stać się bogatym i szczęśliwym“.

TEATR WIELKI. Dziś opera Pucciniego „Madame Buterfly“. Jutro „Rycerskość Wieśniacza“ i „Pajace“.

TEATR NARODOWY. Dziś i jutro przedstawienia popularne po cenach popołudniowych „Adwokat i róże“. W środę świąteczną (Trzy Króle) o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych wesoła komedja kontuszowa w r. ż. J. Janusza „Miód Kasztelański“ Kraszewskiego“.

TEATR NOWY: **Dziś i codziennie** komedja Miłaszewskiego **„Drugie imię miłości“** z Gorczyńską, Samborskim i Wesołowskim.

TEATR LETNI: Dziś i codziennie krotochwila angielska V. Ellisa „Omal nie noc poślubna“ z Malicką i Osterwą.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie „Elżbieta królowa Anglji“ z Marją Przybyłko-Potocką i Junoszą - Stępowskim.

TEATR MAŁY: Codziennie „Dr. Julja Szabo“ z Romanówną i Maszyńskim.

TEATR NA CHŁODNEJ: Codziennie świeżo wystawiona sztuka amerykańska „Panna młoda z dachu“ w reżyserji i z udziałem Aleksandra Zelwerowicza i Karoliny Lubieńskiej.

BANDA — KABARET KOMIKÓW. Dziś i codziennie nowa wielka rewja „...A Banda się śmieje“ z Igo Symem i Mirą Zimińską.

TEATR „NOWOŚCI“ gra codziennie pełną humoru operetkę Oskara Straussa „Czar walca“.

TEATR WESOŁE OKO. Codziennie wesoła rewja „Rok 1932“ z udziałem całego zespołu z Gabrielli, Żelichowską, Olszą, Walterem i Neyami na czele.

TEATR „MORSKIE OKO“: Dziś rewja „Tęcza nad Warszawą“ z Lodą Halama, Elną Gistedt, Margaret Donaldson, Stanisławem Gruszczyńskim.

TEATR NOWY ANANAS. Dziś i codziennie rewja „Co gwiazdy wróżą“ z udziałem całego zespołu oraz baletu Tacjanny Wysockiej.

TEATR MIGNON. Codziennie rewja „Wiwat karnawał“ w 2-ch cz. — 16 obrazach.

CYRK: Dziś i dni następnych 2 przedstwienia nowego programu o g. 4.15 i 8.15.

„POOCZEPINY NA KURPIACH“. W „ATENEUM“.

W dniach 6 i 11 stycznia codziennie o godz. 4 popoł. „Pooczepiny na Kurpiach“. Widowisko 3-ch aktach ze śpiewami i tańcami ks. W. Świerkowskiego. Zespół artystów ZASP-u 30 osób

TEATR PRZY UL. KREDYTOWEJ 14. W dniu 6 stycznia i dni następnych w przepięknej sali przy ul. Kredytowej Nr. 14 zostanie odegrana przepiękna jasełka pióra Ewy Szelburg - Zarembiny p. t. „Lulajże Jezuniu“.

W jasełce udział weźmie zespół pierwszorzędnych sił artystycznych Z. A. S. P.-u. Orkiestra pod kierunkiem A. Rapackiego.

Co wyświetlają kina

ADRIA PALACE: „Romans z porucznikiem“.
ATLANTIC: „Jej ekscelencja miłość“.
APOLLO: „Cham“.
COLOSSEUM: „Światła wielkiego miasta“ z Charlie Chaplinem.
W małej sali: „Górę kawalerski stan“.
CASINO: „Ogień“.
CAPITOL: „Straszna noc“.
CRISTAL: „Krwawa szpada“.
FORUM: „Tarzan władca dżungli“.
FILHARMONJA: „Bal w operze“.
HOLLYWOOD: „Żółta maska“.
HELJOS: „Afryka mówi“.
HEL: „Szukam męża, mam pieniądze“.
KOMETA: „Dziesięciu z Pawiaka“.
LOTOS: „Błękitny express“.
LUX: Grzeszna miłość“.
MAJESTIC: „Pat i Patachon w konkurach“.
MEWA: „Tyranja miłości“.
MIEJSKI: „Buster na froncie“.
PAN: „Straszna noc“.
PALACE: „Kongres tańczy“.
POPULARNY: „Tadeusz Kościuszko“.
PRAGA: „Kwiat Algieru“.
ROXY: „Spóźniony romans“.
SPLENDID: „Król Szwejków“.
SOKÓŁ: „Droga olbrzymów“.
STYLOWY: „Za kratami“.
ŚWIATOWID: „Trader Horn“.
TON: „Ostatnia kampanja“.
TĘCZA: „Maradu“.
TOMBOLA: „Kochanka generała“.
UCIECHA: „Wielkomiejskie ulice“.
URANJA: „Bohaterski komendant“.
WISŁA: „Dziewica orleańska“ i rewja.
ZNICZ: „Milczący wróg“.

WILLIAM J. LOCKE. 37)

JAGNIĘ W WILCZEJ SKÓRZE

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

Wszystkie nieszczęścia zaczęły się w Omaha. Skończył swój występ i wyszedł na ulicę. Miał wrócić do hotelu, znajdującego się w pobliżu dworca, zebrać rzeczy i wsiąść do pociągu, aby udać się do następnego miasta. Tego wieczora padał ohydny deszcz. Na drodze migały światła żółtych taksówek, ale żadna z nich nie była pusta. Czekał i czekał. Mijał czas... Trzeba było iść pieszo do hotelu. Przyszedł tam przemoczony do nitki. Gdy dojechał do Chicago, zmuszony był położyć się do łóżka. Zabrali go do szpitala. Gorączka reumatyczna. Bóg wie, jak długo tam leżał. Gdy wypisali go ze szpitala już jako zdrowego, ręce jego były jak pokręcone gałęzie drzewa w zimie. Wyszedł na zimowy świat. W sercu miał śmierć.

— Ach, mój Buddy, ty nie wiesz, co to jest...

— Od czasu do czasu miałem w życiu przebłyski tego samego — odpowiedział Buddy.

— Tak, pamiętam. Przeżyłeś ciężkie czasy, ale nie byłeś pozbawiony środków zarabiania na życie. Bo czem jest malarz, którzy traci wzrok? Sztukmistrz, który nie umie pokazywać sztuczek? I pozostałem zupełnie bez pieniędzy.

Mały człowieczek zrobił ręką szeroki, beznadziejny gest.

— A ja zawsze sądziłem, że byłeś bogatym człowiekiem, że co tydzień odkładałeś pieniądze do banków i podobnych instytucji.

— Odkładałem pieniądze — rzekł smętnie Tonio — ale nie do banku. Wszystko, co miałem na świecie, było zamknięte w mojem mieszkaniu — przy ulicy dwudziestej drugiej.

— Ale — rzekł Buddy, ze zmarszczonemi brwiami — była przecież Julietta, która tego pilnowała.

— A tak, pilnowała! Ale gdy wyszedłem ze szpitala, przekonałem się, że teraz muszę szukać Julietty. Szukałem jej cztery miesiące... i nie znalazłem nigdy.

— Wielki Boże — zawołał Buddy z oburzeniem i zdumieniem w głosie. Nachylił się nad Toniem, chwytając go za ramiona. — Julietta opuściła cię w ten sposób?

— A tak, właśnie w ten sposób — rzekł — Tonio odpowiadając na oburzony wzrok Buddy'ego spojrzeniem skopanego psa.

— Kto był tym mężczyzną?

Tonio podniósł ramiona. Nigdy nie słyszał o żadnym mężczyźnie. Julietta nie była taką kobietą... Gdyby tu chodziło o mężczyznę — Dio... niechaj Buddy zrozumie, że — pomimo swoich bezwładnych palców, Tonio popełniłby tak krwawe i potworne morderstwo, że wszystkie drapacze nieba w New Jorku zatrzęsłyby się w swoich posadach z przerażenia! Ale nie! Nic podobnego! Julietta pisała w czasie jego choroby najbardziej czułe listy. Miała wyjść na jego spotkanie na Dworzec Centralny w New Yorku. Przyjechał... Niema Julietty. Udał się do mieszkania w Greenwich Village, otworzył drzwi swoim kluczem, i znalazł pustkę, pustkę... puste ściany, puste podłogi, puste pokoje. Jedyną jego własnością, jaka pozostała, była waza szklana, której używał do sztuczki ze złotą rybką. Ale waza była rozbita i nawet złotej rybki w niej już nie było.

Skrytka, gdzie znajdowały się pieniądze, była otwarta — i wszystkie paczki, w których leżały tysiącdolarowe banknoty, owiązane gumką elastyczną, oraz papiery wartościowe — zniknęły wraz z umeblowaniem i złotą rybką.

Julietta... Buddy był z nią w serdecznych stosunkach; tak serdecznych, jak to było możliwe między Buddy'm Drake, z jego angielskiemi tradycjami, a piękną włoską emigrantką, o dość lekkich obyczajach, która była kochanką jego przyjaciela. Czemu nie żoną? Pytanie to zadawał wiele razy w ciągu minionych lat. Odpowiedź brzmiała; poco? W dalekiej mglistej przestrzeni istniał jakiś mąż. Po co zawracać sobie głowę kłopotliwym rozwodem i małżeństwem, gdy stosunki, jakie ułożyły się, czyniły życie tak cudownie prostem? Nie było to zresztą sprawą Buddy'ego. Jak dalece mógł zorjentować się wówczas, tworzyli oni oddaną sobie i najzupełniej godną szacunku parę... Dla szerokiego świata była ona panią Gaffarelli. Ale Buddy właściwie nigdy nie lubił tej skąpej i suchej neapolitańskiej sekutnicy. Było w niej coś, co działało na niego wręcz odpychająco.

Jeżeli jednak Tonio czuł się szczęśliwy, z jakiej racji Buddy miał wypowiadać ujemne opinje? A teraz stało się to, co było prawie do przewidzenia. Uciekła z Ameryki, z całym dobytkiem, z workiem pieniędzy. Obecnie znajdowała się prawdopodobnie w Neapolu, oddając się zyskownemu a niezbyt cnotliwemu procederowi.

— I ta kobieta, Buddy, którą tak kochałem... Gwiazda mego życia... słońce i księżyc mojej duszy, ach!

Tonio chodził tam i z powrotem po pokoju, trzymając się za włosy.

— A potem, stary przyjacielu?—zapytał Buddy, przeczekawszy odpowiednio długą chwilę.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

STUDENTKA, rutynowana nauczycielka, udziela matematyki, fizyki, łaciny. Specjalność: klasa 8-a. Dzwonić od 19 — 20-ej, tel. 646-81.

ANGIELSKIEGO I NIEMIECKIEGO indywidualnie i w kompletach udziela dyplomowana nauczycielka. Pierwszorzędne kwalifikacje i referencje. Tel. 508-34, godz. 1½ — 3.

WOŹNY, kawaler, poszukuje zajęcia z dobremi świadectwami i referencjami, ze znajomością języka francuskiego, poszukuje jakiejkolwiek pracy Wiadomość: Warszawa, ul. Chmielna 39 m. 1. W. M.

TECHNIK-MIERNICZY, z ki[illegible] letnią praktyką (w b. zaborze [illegible] kim), kreślarz, słuchacz W. W[illegible] nicy (ekonomji), poszukuje [illegible] zaj[illegible] (b. chętnie gospodarcz[illegible] [illegible]zy społecznych) w godz. dzie[illegible] znajomość języka niemieckiego [illegible] Tucholski, ul. Wolska 44, [illegible] Oświatowe.

JAKIEJKOLWIEK PRACY [illegible] kuję; umiem szyć, zajmuję się g[illegible] darstwem. Wiadomość w adm. „[illegible] botnika“ dla H. Zielińskiej.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. [illegible] Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.